

PULAWSKIE „AZOTY”

Czy wyrośnie nowy las? — takie pytanie, będące jednocześnie tytułem artykułu zamieszczonego w „Trybunie Ludu” z dnia 23 kwietnia 1976 r., zadaje T. K r a s u s k i. Odpowiedzi jednoznacznej nie precyzuje, kreśli natomiast aktualny stan ochrony środowiska w obrębie zakładów azotowych: „Zakłady Azotowe w Puławach nie miały dobrej opinii u działaczy i publicystów zajmujących się ochroną środowiska. Zlokalizowane je na glebach o niskiej przydatności rolniczej, ale zarazem wśród ciągnących się tu kilometrami lasów. Choć wydawało się, że w fazie projektowania uwzględniono w pełni potrzebę zachowania otaczającej przyrody, założenia te nie spełniły się. Wkrótce po uruchomieniu produkcji wokół zakładów zaczął ginąć las (...). Las wyginął na obszarze 400 hektarów, z czego trzeba było wyciąć 300 hektarów (...). Zwrócono się do różnych instytucji i placówek naukowo-badawczych z prośbą o dokonanie pełnego rozeznania, jak produkcja zakładu oddziałuje na otaczające środowisko i co robić, by zlikwidować szkody. Pierwszy nawiązał współpracę Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Puławach, podejmując temat: oddziaływanie emisji zakładów na roślinność (...). IUNG podjął pracę nad rekultywacją zniszczonych terenów. Prowadzi się szereg doświadczeń nad wytypowaniem roślin, które mogłyby rozwijać się w istniejących warunkach (...). Wyniki są zachęcające. Równocześnie sprawdza się możliwości przywrócenia tutaj lasu. Instytut założył własną szkółkę, w której hoduje się gatunki drzew i krzewów odpornych na emitowane zanieczyszczenia. Tematem tym zajmuje się zaangażowany również do współpracy Instytut Badawczy Leśnictwa w Warszawie. Prowadzi on doświadczenia nad przebudową drzewostanu w rejonie zagrożonym”. Dotychczasowe nakłady na ochronę środowiska w rejonie Zakładów Azotowych sięgają dziesiątków milionów złotych. Do tego dochodzą poważne koszty poniesione w samym zakładzie w związku ze zmianą niektórych najbardziej uciążliwych dla środowiska technologii produkcyjnych (...). Dobrej woli nie brakuje, środki znajdują się także. Najtrudniej jest ze zdobyciem odpowiedniej wiedzy, jak działać, by przywrócić środowisku jego pierwotną wartość. Wiele pomogły instytuty, choć na ostateczną ocenę wypadnie jeszcze trochę poczekać. Innym ważnym problemem są technologie. Przystąpiono w zakładzie do przebudowy szeregu urządzeń w celu radykalnego zmniejszenia emisji zanieczyszczeń (...). Zastosowano wysoko sprawne elektrofiltry, które zatrzymują niemal wszystkie pyły dymnicowe, a popioły wykorzystywane są do produkcji betonów. Ograniczono o 50 procent emisję amoniaku: odzyskiwane związki zwracane są do produkcji. Ten efekt uzyskano poprzez dobudowę nowej instalacji. Rok temu zakupiono w RFN specjalistyczny samochód do pomiaru rodzaju i stężenia zanieczyszczeń w powietrzu. Codziennie ekipa tego **ruchomego laboratorium** jeździ w teren i dokonuje w wyznaczonych punktach analiz. Przekroczenie dopuszczalnego poziomu są natychmiast sygnalizowane odpowiedniemu wydziałowi (...). Obecnie nie ma już w przedsiębiorstwie instalacji, która stwarzałaaby dla środowiska istotne zagrożenie. Poza jednym wyjątkiem, który jest dla nas zarazem największym problemem: na wydziale saletry”.

W zakończeniu tego optymistycznego artykułu autor stwierdza: „W tym zakresie — ochrony środowiska — między kierownictwem puławskich zakładów a naukowcami nie ma różnicy zdań”.